

# /WYRZYGAĆ!

TEKST I ZDJĘCIA: MARCIN PINIAK



Funkcja podróży, oddalenia - jako możliwość ułożenia wszechrzeczy na odpowiednim poziomie, rodzaj nauki rozróżniania. Poziom blokujących nasz umysł wyobrażeń i iluzji z tej perspektywy przybiera postać monstrum, całej zorganizowanej sieci nad interpretacji, które bez ustanku generuje nasz własny umysł. Jeżeli choć przez chwilę uda ci się przejrzeć tą grę, stanowi to już duże osiągnięcie. Ponieważ zobaczyć schemat znaczy więcej niż jednorazowe korygowanie błędu. Znaczą więcej niż chwilowe „jest dobrze”. Z drugiej strony owo „jest dobrze” często w rzeczywistości jest swoją odwrotnością, gdyż stanowi pułapkę biernego bez refleksyjnego konsumowania chwili obecnej. Nasza zdolność samo oszukiwania jest porażająca.

Czasem stanowi to rodzaj zapory, hamulca, którego rolą jest zabezpieczenie nas przed „zderzeniem czołowym”. Najgorszym rodzajem takiego „zderzenia” jest uderzenie z całym impetem w samego siebie. W trwały fundament wyobrażenia. Jesteśmy konstrukcją ograniczeń, programów i iluzji. To wszystko wydaje się działać bez naszego udziału. Jest bodziec i jest schemat działania. Schemat powielany miliardy razy, bez odrobiny

przeestrzeni i dystansu. Najczęściej jesteśmy do bólu przewidywalni, niczym drobnomieszczańska mentalność niewolników. Nasze myślenie jest z góry, opływa to wszystko, kontroluje. Jest jak stacja nawigacyjna ograniczona jedynie do obrębu jednego ekranu komputera. Do jednego systemu operacyjnego. Jednak przestrzeń naszej natury ma pewien błąd. Wirus. Paradoksalnie to jest wyjście ewakuacyjne. Ratunek. Jest w nas bunt. Głęboki poziom świadomości, który wysyła słabiutkie sygnały „Uwaga!”. To się czasem przebija przez całą misterną konstrukcję iluzji. Rodzaj po kwasowego flesz beka. Złapać go to wejść na sekundy w stan „wielkiego zdziwienia”.

„Wielkie zdziwienie” to nowa jakość, moment puszczenia, poddania się, to przerastające nasze małe skorupy „mistrzostwo”. Bez wysiłkowe, nie intelektualne „urodziny”. Ten moment, wejście w to jest szokiem, którego skutki stanowią rozrastanie wirusa i zarażanie całego tego „kurestwa”. Warstwa po warstwie, komórka po komórce, sekunda po sekundzie. Jednak „armia straży” jest wszechmocna i zaciekle broni „królestwa” nas „samych”. Na pomoc przychodzi „racjonalny głos w naszej głowie”. On już nam wszystko wytłumaczy, podeprze to wszystko odpowiednimi przykładami, zagrozi nam szaleństwem, schizofrenią i upadkiem ze społecznej drabiny „niby” osiągnięć.

Zaufanie „zdziwieniu” jest irracjonalne, pozbawione logicznych uzasadnień i sensownych pobudek. Totalne pójście w pław, wbrew, gdyż od pierwszej chwili pojawienia się na tym świecie rzeczywistość ma dla nas plan optymalny. Rzeczywistość osaczyła nas, przygwoździła, uwiązała niczym wściekłego psa ujadającego w mrok. To ujadanie, choć miska pełna żarcia i buda ciepła, jest krzykiem prawdy. Jest świadomością niewoli. To nie jest retoryka ksiązek New age. To jest fakt. Zobaczyć to - to poczuć się naprawdę źle. Do rdzenia, cna, na wskroś. Wtedy zacznasz wymiotować, ponieważ to, co widzisz przerasta wszystko.

Te wymiociny to wszystkie „wielkie prawdy” wtłoczone w twój mózg, serce, umysł i co tam jeszcze. Widok jest obrzydliwy. Smród nie do wytrzymania. Jesteś sam w tych torsjach, żaden mistrz, guru, opiekun nie czeka z paczką chusteczek. Żaden system, religia, organizacja nie przyjdą z pomocą. Właśnie objawiłeś sobie siebie. Żadna z modlitw, tajemnych mantr nie odmieni twojego stanu. Bądź. Patrz. Jak wszystko pęka, jak się wylewa.

Ta chwila to ty.

[PARADYZINE.WORDPRESS.COM](http://PARADYZINE.WORDPRESS.COM)